

Hic mortui vivunt, hic muti loquuntur. / Tu martwi żyją, a niemi przemawiają.

W Numerze:

- **Pożegnania:** Zmarł poeta, ks. Jan Twardowski
- **Recenzje:** Dorota Masłowska, Małgorzata Musierowicz, Witold Gombrowicz, Owen Gingerich
- **Kino Stare i Nowe:** Orły, czyli polskie Oskary
- **Z Biblioteki:** Intelktualna frajda, czyli wieczór Reja
Sprawozdanie z Walnego Zebrania
Sprawozdanie finansowe

Od Redakcji

Niniejszy numer *Wiadomości* jest tak różnorodny, jak nasze zainteresowania i działalność. Znalazło się w nim wspomnienie po niedawno zmarłym poecie ks. Twardowskim, omówienia książek autorów tak różnych jak Masłowska, Musierowicz i Gombrowicz, notatka z „intelektualnej frajdy” jaką niewątpliwie było spotkanie poświęcone Mikołajowi Rejowi, czy też lektura książki o losach manuskryptu Kopernika. Jakże wiele stylów literackich, odzwierciedlających przede wszystkim bogactwo dorobku polskiej literatury, ale także naszych Bibliotecznych zasobów oraz literackich gustów jej członków i użytkowników. Piszemy też o tegorocznych Polskich Nagrodach Filmowych, które pewnie zainteresują tych członków Biblioteki, którzy korzystają z naszej filmoteki i pokazów filmowych. Już wkrótce planujemy wspólne oglądanie *Tulipanów*, filmu wyróżnionego za najlepszą rolę drugoplanową w ostatniej edycji *Orłów*.

Tradycyjnie publikujemy też sprawozdania z działalności Biblioteki w minionym roku, które zaprezentowane zostały uczestnikom lutowego Walnego Zebrania Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki oraz skład zarządu na rok 2006. Zachęcamy do ich lektury oraz dołączenia do bibliotecznego grona.

From the Editors

The current issue of *Library News* is as varied as our interests and activities. We remember the recently deceased poet Father Jan Twardowski. Our reviewers discuss books by such disparate authors as Masłowska, Musierowicz and Gombrowicz. There is a piece about the intellectual pleasure afforded by the Mikołaj Rej evening and a text about the fate of Copernicus's famous book. The various literary styles mirror the achievements of Polish literature as well as highlight our library collection and the literary tastes of our readers. We also write about Polish Film Awards (*Orły*)—this will interest members who use our film collection and attend screenings. There is a plan to show *Tulipany*, a film that won an award in the best supporting role category.

Following an annual tradition, we publish a report on the activities of the *Polish Library* in 2005. The report was presented at the General Meeting of Friends of the Polish Library in February. The 2006 Library Board was voted upon. We urge you to read about it and join our library “circle.”

Pożegnania: Ten święty Jan od Biedronki (ks. Jan Twardowski, 1VI 1915 - 18 I 2006)

*Pokrop mnie hizopem, a ponad śnieg bielszym się stanę
(Psalm 51,9)*

Umarł Poeta.

Umarł ksiądz Jan Twardowski. Miał 90 lat - długie życie duszpasterza, krótkie życie Poety. Być może życie kaznodziei w którymś momencie się wypala i tak jak w każdym zawodzie trzeba odejść na emeryturę. Życie Poety jest zawsze nieskończone i niedopowiedziane. Trwa wiecznie w działaniu – słowa. Ma swój początek, lecz nie ma końca.



Życie

Ocalały z Powstania Warszawskiego, ukończył Polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, święcenia kapłańskie otrzymał w 1948 roku. Pracował jako katecheta w szkołach specjalnych. Przyznawał, że wiary i poezji uczył się od upośledzonych dzieci ze Żbikowa. O nich i dla nich napisał po latach wspomnienie-wiersz:

*Uczniowie moi, uczennice drogie
ze szkół dla umysłowo niedorozwiniętych
Jurku z buzią otwartą, dorosły głuptasie
gdzie się teraz podziewasz, w jakim obcym tłumie
czy ci znów dokuczają, na pauzie i w klasie...
Janku bez nogi prawej, z duszą pod rzęsami
garbusku i jąkało – osowiały, niemy
Zosiu, coś wcześniej zmarła, aby nóżki krzywe szybko
okryć żalobnym cieniem chryzantemy
Wiecznie płaczący Wojtku i ty, coś po sznurze
drapał się, by mi ukraść parasol, łobuzie
Pawelku z wodą w głowie, stary niewdzięczniku
coś mi żabę położył na szkolnym dzienniku
Czekam na was, najdrożsi
z każdą pierwszą gwiazdką
z niebem betlejemskim, co w pudełkach świeci
z barankiem wielkanocnym
bez was świeczki gasną
i nie ma żyć dla kogo
Ten od głupich dzieci.*

Twórczość

Wiersze pisywał do szuflady. Momentem przełomowym okazało się wydanie w 1970 r. **Znaków ufności**. Miał wtedy prawie 60 lat. Jego wiersze współtworzą polską lirykę religijną, obok twórczości księży- poetów: Karola Wojtyły, Jana Pasierba, Wacława Oszajcy.

I w życiu, i w swojej twórczości poetyckiej ks. Twardowski w jakimś sensie uciekał od wiary

spekulatywnej, zawilej, dogmatycznej. Jego wiersze tworzą ciąg rozbijający swoją emocjonalnością i wyznaniem wiary, zdawałoby się, ustaloną już hierarchię tematów oraz chwytów artystycznych, jakich można by się było spodziewać po tego rodzaju liryce. Jest w niej pewna świeżość, spojrzenie na Boga oczyma dziecka, trochę przekomarzania się z autorytetami Kościoła, czasami wręcz „ucieczka” od na przykład świętego Tomasza z *wychudzonym brzuchem, z nerwowym paluchem* do bardziej emocjonalnego oraz transcendentnego przeżywania życia, piękna świata i Boga oczyma hiszpańskich mistyków -Teresy z Avila i Jana od Krzyża:

*Święty Janie od Krzyża, kiedy pełnia lata
i derkacz się odezwał, głuchy odgłos łąki
owieczka z dzwonkiem beczy, przepiórka szeleści
rzuc mi malwę i nazwij Janem od Biedronki.*

Z wierszy Twardowskiego wyłania się opis wiary „maluczkiej” – tej wątpliwej, chadzającej własnymi ścieżkami, niepewnej mądrości wszelkich teologicznych ustaleń (*Wstyd mi, Boże, ogromnie, że jak grzesznik piszę, że z czasem zapomniałem Tomasza z Akwinu, że gdy w maju litania – słowika wciąż słyszę*).

Uśmiech wszechświata

Opisowi świata towarzyszy nie śmiech – ten szyderczy, ironiczny, złośliwy – lecz łagodny, pełen zrozumienia uśmiech. Analizując zbawczą rolę uśmiechu,¹ ks. Twardowski powoływał się na wers z **Boskiej komedii** Dantego: *Zdało mi się, że widzę uśmiech wszechświata*.

Jan od Biedronki potrafił dojrzeć uśmiech w każdym aspekcie życia, co więcej potrafił go również opisać i nam przekazać. Czym byłby więc uśmiech wszechświata? Szczęściem wynikającym ze świadomości istnienia mrówki, ważki, biedronki (*nad którą zamyśliłby się nawet papież z policzkiem na rękę*), grzybów, które milczą, księżycy – świntucha rozebranego do naga, który chodzi za nami jak ciełe, trawy – siostrzyczki, karmelitanki bosej - rosnącej melisy, którą znał już Hipokrates, nagietka niewielkiego jak łokietek, komara przylatującego z piekła. W wierszach autora tomiku: **Nie przyszedłem pana nawracać** nie ma istnienia, które nie zostałyby opisane, jego trud „codziennych czynności” doceniony, a piękno zauważone - pliszka podgląda na wysokich nóżkach, pokaszująca sarna leczy się ślazem, czaple wstają jak poranne zorze, zaś kominek *do snu po tacinie gada*.

Życie jest piękne

Ks. Twardowski mawiał, że żyje w pięknym świecie:

grzesznicy żałują, ateusze chcą uwierzyć, zakochani kochają, ludzie czytają...ⁱⁱ Jego stosunek do świata nie był jednak naiwnością i brakiem zachowania proporcji w oglądzie otaczającej go rzeczywistości: *Ja żyję w dwóch światach: jeden to ten realny, okropny, pełen zamachów, wojen, terroru, i drugi – świat ludzkich zwierzeń, spowiedzi, tęsknoty za Bogiem, za miłością. Oba są prawdziwe, a dla mnie ważniejszy jest ten drugi.* Pogoda ducha tak bardzo obecna i wyczuwalna w każdym wersie tego poetyckiego świata jest swoistym fenomenem Twardowskiego. Nie męczy i nie nuży. Tworzy niemalże odrębne zagadnienie filozoficzne, warte opisanie.

Wiara, nadzieja

Nieprawdą jednak jest, że w twórczości księdza-poety nie ma bólu i cierpienia. Co więc ratuje tego, który był świadkiem zagłady miasta? Tego, który wie, że istnieje 15 milionów trędowatych, 30 milionów obłąkanych, dziewczynka bez piątej kleпки...ⁱⁱⁱ Odpowiedź nie jest zbyt oryginalna, jest nią bowiem wiara, nadzieja w Bogu, miłość. Oryginalny natomiast pozostaje sposób ich widzenia, ukazanie tych trzech aspektów człowieczeństwa, wcielanie ich w życie. Chrystus w poezji ks. Twardowskiego nie ma znamion Mesjasza, uwierają go pieluszki, a na krzyżu kurczy jak czapla szyję. Kościół także nie jest tryumfujący, jest to raczej Kościół na osiołku, z pasterskim kijem w rękę, czasami brzydki (*Kościół ten był tak brzydki, że nie powiem który/ brzydota wprost się lata z każdej większej dziury*).

Miłość

A miłość?

*Daj nam ubóstwo lecz nie wyrzeczenie
radość że można mieć niewiele rzeczy i że pieniądze
mogą być jak świnie
i daj nam czystość co nie jest ascezą
tylko miłością – tak jak życie całe.*

A więc życie jest miłością. Banał. Ale już nie wtedy, kiedy czytamy, że miłość można objąć za szyję, że miłość jak dwa żubry beczy, a serce jak stary Werter zdolne jest do cierpienia. Miłość jest więc także cierpieniem, wieczną tęsknotą, niepewnością, tym pierwszym spotkaniem, spotkaniem pramatki Ewy i praojca Adama:

*Biblia milczy czy się Adam z Ewą całowali? bardzo
wielu myślących nic to nie obchodzi
choć najpierw się żyje a potem się myśli...? Mówili
patrząc w czarne gwiazdy złote
Bóg przebaczy nam teraz gdy będziemy się kochać
ale pierwsza miłość nie miała doświadczeń
dopiero spadła z nieba by po ziemi chodzić
Nie wiedzieli nawet jak w oczy popatrzeć*

*czy od razu wyznawać czy ukryć wzruszenie (Tak samo
gdy Bóg teraz każe nam się spotkać)
Tęsknota za Nim – to nasze wygnanie
czy tak będzie do końca...*

Ponad śnieg bielszym się stanę

Wydaje mi się, że metaforyka śniegu ma szczególne znaczenie w wierszach Jana od Biedronki. Można tęsknić za śniegiem – na przykład tym przedwojennym; śnieg może się kojarzyć z umarłą matką, ale może być również oznaką wesołości – aniołowie bawią się w jego powłoce, a *dziewczynce w zeszyście do religii różowy pada śnieg*; może on być również łącznikiem świata żywych ze światem zmarłych (*Śnieg przychodzi do nas ze świata innego*); śnieg jest również po „tamtej” stronie:

*Było po śmierci
świat stał się biały
jak na rozpacze lek
wszystkie me grzechy się rozplątały
i ucałował śnieg.*

[Prostota wierszy Twardowskiego jest tylko pozorna. Ponieważ nie byłam w stanie oddać złożoności świata poetyckiego ks. Jana Twardowskiego, a klasyczna próba teoretyczno-literackiego wywodu nie oddałaby smaku autentyczności życiopisania^{iv} Poety, posłużyłam się parafrazami lub cytatami dłuższych fragmentów wierszy, układając je w pewną kompozycyjną całość. Być może kompozycja ta jest nieudana i nie oddaje właściwej istoty jego poezji. Prawda jest bowiem zawsze ukryta w wierszach].

Beata Kubok

ⁱ *Elementarz księdza Twardowskiego dla najmłodszego, średniaka i starszego, oprac.* A. Iwanowska, Kraków 2002.

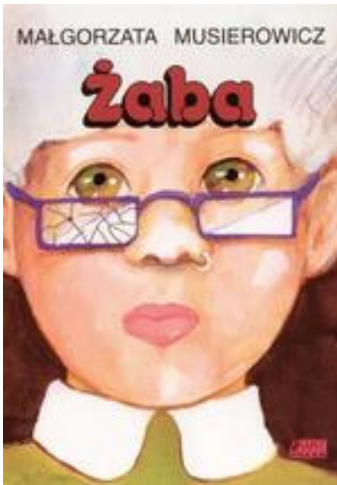
ⁱⁱ *Jestem bo Jesteś.* Z księdzem Janem Twardowskim rozmawia Helena Zaworska, Kraków 1999.

ⁱⁱⁱ *Wierzę w Boga/ z miłości do 15 milionów trędowatych/ do silnych jak koń dźwigających paki od rana do nocy/ do 30 milionów obłąkanych.../do przemilczanych – śpiących z trąbą archaniola pod poduszką/ do dziewczynki bez piątej kleпки/ do wymyślających krople na serce/ do pomordowanych przez białego chrześcijanina/ do wyczekującego spowiednika z uszami na obie strony/ do oczu schizofrenika/ do radujących się z tego powodu że stale otrzymują i stale muszą oddawać/ bo gdybym nie uwierzył/ osunęliby się w nicość (Nie przyszedłem pana nawracać).*

^{iv} Termin krytyka literackiego Henryka Berezy.

Recenzje - Book Reviews

Żaba, Małgorzata Musierowicz, wydawnictwo: Akapit-Press, Grudzień 2005.



O istnieniu *Żaby* dowiedziałam się w przededniu świąt Bożego Narodzenia, a konkretnie 23 grudnia roku pańskiego 2005. *Żaba* miała zdążyć na święta. 24 grudnia nie było jej w skrzynce, nie było jej tam również zaraz po świętach. Czekałam cierpliwie, a wraz ze mną rodzina i świąteczni goście. Wszystkim nam udzieliła się atmosfera nerwowego podniecenia. „Jest?!!” -

pytali zaróżowieni po powrocie z narciarskich stoków. „Nie ma” - odpowiadałam coraz bardziej zrezygnowana. „Może idzie pocztą morską?” - powątpiewałam, sama nie wierząc w to co mówię. Aż wreszcie w okolicach Sylwestra dojrzałam w skrzynce charakterystyczną, pulchną kopertę, zaadresowaną równym pismem mojej przyjaciółki i obklejoną kolorowym pasem polskich znaczków. Najnowsza powieść Małgorzaty Musierowicz *Żaba* dotarła za Góry Skaliste!

Kto raz zetknął się z Jeżycjadą i rodziną Borejków wie, że to znajomość nierozzerwalna. Na życie. Tak jest przynajmniej w moim przypadku. Nasz związek trwa już ponad dwadzieścia lat, kiedy to szperając po łazienkowej szafce w poszukiwaniu proszku enzymatycznego *E* wpadła mi w ręce książeczka o frapującym tytule *Kłamaczucha* - prezent świąteczny od mamy, chytrze schowany tam, gdzie nie powinnam zajrzeć. Nie muszę chyba tłumaczyć, że gdy rozpakowywałam paczuszkę w wigilijny wieczór, książeczka nosiła już ślady lekkiej używalności, będąc przeczytana od deski do deski w łazienkowym zaciszu. Cóż to był z rarytas! Wkrótce po świętach poleciałam do osiedlowej biblioteki w poszukiwaniu tego, co ukazało się wcześniej, czyli *Szóstej Klepki*. A później już, niecierpliwie, przez lata, czekałam na następne tomy.

Wraz z rodziną Borejków i jej bliższymi lub dalszymi znajomymi przechodziłam przez zawieje dziejów, miłości, macierzyństwa. Niezmiennie wciągana w świat literackich postaci, dla których najważniejszą wartością jest ciepło domowego ogniska. Twórczość Musierowicz jest jak balsam dla duszy - zabawna, prawdziwa, pełna zaraźliwego ciepła. Tak też jest w *Żabie*.

Główną bohaterką tej powieści (tom 16 Jeżycjady) jest Hildegarda Schoppe, młodsza siostra znanego nam z tomu *Imieniny* Fryderyka, absztyfikanta Róży. Czy ktoś pamięta burzę w stogu siana? No, to właśnie oni tam byli. Hildegarda, potocznie zwana Żabą, obchodzi piętnaste urodziny. Ale, jak to często bywa u Musierowicz, która lubi umieszczać losy swoich bohaterów na wielkich zakrętach historii, dzień urodzin Żaby jest jednocześnie dniem wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. I będzie to dla naszej bohaterki dzień burzliwy, wcale nie radosny i na pewno historyczny. Wśród zamętu i pożogi dowie się Żaba, że jej ukochany starszy brat jest ojcem mającego narodzić się niedługo dziecka. Róża (Pyza) Pyziak, córka Gabrysi Borejko, jest w ósmym miesiącu ciąży. Ślubu nie było i, co gorsze, Fryderyk miał do ołtarza wybyć za ocean na stypendium naukowe. Żaba, starając się rozwiązać problemy swego starszego brata, zacznie powoli, wraz z czytelnikiem, wchodzić w ciepłą i pełną wzajemnej akceptacji atmosferę domu rodziny Borejków. I magnetyzm zacznie działać znowu. Bo bez względu na to, jakie problemy porusza Musierowicz w swojej twórczości, stałym motywem wszystkich jej książek, jakby busola wyznaczająca kierunek do którego należy dążyć, jest wielki drewniany stół w kuchni Borejków na ulicy Roosevelta w Poznaniu. I następująca przy tym stole pełna akceptacja.

Żabę połyka się w jeden, no, góra dwa wieczory. Prosty temat i wartka narracja czyni książki Małgorzaty Musierowicz lekkimi i przystępnymi dla każdego. Właśnie, ta przystępność jest dla mnie najbardziej fascynująca. Bo kiedy *Żabę* czyta nastolatka, widzi problemy i przeciwności losu, jakie stają przed główną bohaterką. Wraz z Hildegardą przeżywa wzloty i upadki miłosne, bunty i upokorzenia. Gdy po książkę sięga młoda mężatka lub młoda mama, zbliża się do postaci Róży i wraz z nią przeżywa oczekiwanie na narodziny dziecka, te radości i niepewności tak bardzo nieodłączne dla tego stanu. Postacią Gabrysi zainteresuje się kobieta, która wychowuje dorastające już dzieci, która stara się połączyć pracę zawodową z miłością do męża i ciągłą troską o swoje potomstwo. Aż wreszcie postać seniorki rodu, żony, mamy, babci i wkrótce już prababci, Mili Borejko. Z jej stałości i niezachwianie pozytywnego i rozsądnego podejścia do życia przykład brać może każdy z nas.

Wesołe rysunekzki, którymi autorka okrasza swoje książki, czynią je charakterystycznymi i rozpoznawalnymi w każdym wydaniu. Na tylnej okładce

Żaby znajdziemy prawdziwy rarytas - szkic mieszkania Borejków.

I wreszcie myśl ostatnia, dla tych z Panów, którzy dobrnęli aż do tego zdania i teraz właśnie zastanawiają się co oni tutaj robią. Książki Musierowicz są też książkami dla mężczyzn! Sława polskiego teatru, jego wybitny znawca i krytyk, profesor Zbigniew Raszewski,

ściągnął raz jedną z książeczek Jeżycjady z półki bodajże swojej wnuczki. I wpadł jak śliwka w kompot. Zauroczył się. Bo jakże by inaczej. Magia Musierowicz działa na każdego.

Ania Kubica
Salt Lake City

Paw królowej, Dorota Masłowska, Wydawnictwo Lampa i Iskra Boża, Maj 2005.



Książka Doroty Masłowskiej **Paw królowej** jest drugą pozycją tej pisarki po **Wojnie polsko-ruskiej pod biało-czerwoną flagą**.

Niewtajemniczonym trzeba wyjaśnić, że pierwsza książka, wydana kilka lat temu

przez kilkunastoletnią wówczas uczennicę z Wejherowa, stała się sensacją na polskim rynku wydawniczym. Oryginalny styl autorki spowodował, że czytelnicy podzielili się na jej zagorzałych zwolenników i przeciwników. Pierwsi wyrażali bezgraniczny entuzjazm, rezerwując miejsce dla Masłowskiej w kolejce po Nobla. Przeciwnicy odmawiali jej jakiegokolwiek talentu, a utwór określali jako stek bredni i oskarżali autorkę o deprawację starszych (młodszy podobno już zostali zgorszeni wcześniej). Zwolennikom sztuki batalistycznej trzeba uświadomić, że treść książki nie ma nic wspólnego z wojną polsko – rosyjską, ani z żadną inną wojną i jest raczej zapisem nieskoordynowanych myśli przedstawiciela młodzieżowej “subkultury”. Na marginesie warto dodać, że ostatnio polskie pisarki znajdują się w wojowniczym nastroju, o czym świadczyć może między innymi nowo wydana książka Hanny Samson **Wojna żeńsko – męska i przeciwko światu**.

Niezależnie od skrajnych opinii książka Masłowskiej stała się w Polsce bestsellerem i kandydowała do prestiżowej nagrody **Nike** (otrzymała nagrodę publiczności). Ukazała się także pod różnymi tytułami w kilku krajach europejskich i USA, wszędzie otrzymując pochlebne recenzje. Nic dziwnego, że z niecierpliwością oczekiwano następnej książki autorki zwłaszcza, że jej oryginalny styl nasuwał pytanie w jakim stopniu można go kontynuować.

W międzyczasie Masłowska rozpoczęła studia, stała się matką i w tym roku opublikowała swoją drugą książkę **Paw królowej**. Tym razem zaskoczyła czytelników pisząc ją “rapem” czyli rytmicznie artykułowanym i rymowanym językiem, będącym podstawą popularnej muzyki zapoczątkowanej przez czarną młodzież amerykańską, która w ostatnim dziesięcioleciu rozszerzyła się na cały świat.

Przedmiotem dość luźno skonstruowanej akcji książki są losy osób związanych z wszechogarniającą kulturą środków masowego przekazu, których eksplozja nastąpiła w Polsce po transformacji ustrojowej. W nowej sytuacji media zdołały wytworzyć obowiązujące wzorce zachowań, własny, jakkolwiek pozorny system wartości, jak i silnie wpłynąć na powszechnie używany język. Dominującą uprzednio drętwą “nowomowę” oficjalnych mediów i przemówień urzędników partyjnych, w której społeczeństwo usiłowało odnaleźć ukryte elementy prawdy, zastąpił język reklamy i komercjalizmu. Postronny obserwator może też być zaskoczony zalewem naleciałości języka angielskiego, z których niektóre nie przyjęły się jeszcze nawet wśród Anglosasów.

Innym źródłem słownictwa stał się język obsługi komputerów, a także formy działalności gospodarczej, nieznane do niedawna na polskim rynku. Do tego wszystkiego należy dodać język subkultury młodzieżowej korzystający z wymienionych dziedzin, ale jednocześnie będący samodzielnym wytworem. Ten język funkcjonował jeszcze za czasów PRL-u, ale dopiero stosunkowo niedawno przeniknął do środków masowego przekazu. Na marginesie, czy ktoś jeszcze pamięta, że usilnie starano się je zastąpić słowem “publikatory”?

Galeria bohaterów książki obejmuje zarówno osoby zatrudnione w mediach, jak i takie, które stały się obiektem ich manipulacji lub przyjęły propagowane w nich wzorce postępowania. Są wśród nich takie postaci jak Patrycja Pitz, wyróżniająca się wyjątkową brzydota (*ciało psa a twarz świni*), Katarzyna Lep, ekspedientka w piekarni z ambicjami kariery w “show – biznesie” (*do Warszawy przyjechała karierę robić jako modelka, ewentualnie handlowa przedstawicielka i hostessa*),

Stanisław Retro, wokalista przeżywający załamanie kariery estradowej i jego dziewczyna Anna Przesik, wypromowana na *poetkę neolingwistkę* oraz Robert Mak, *dziennikarz muzyczny koło pięćdziesiątki dość wpływowy, przeżywający wielki come back na prasy tona dzięki publicznemu przyznaniu się do nadwagi i z otyłością kłopotów*. Steruje nimi Szymon Rybaczko, menadżer medialny posługujący się coraz bardziej wyszukanyymi strategiami marketingowymi.

Masłowska kreśli sylwetki bohaterów z dużą dozą krytycyzmu używając satyry w odniesieniu do całego świata popkultury. Wystarczy wymienić tytuły książek z domowej biblioteki Stanisława Retro: *Ziemią leczenie, Jak zarobić dużo pieniędzy, Buddyizm zen, Nauka bilardu, Zrozumieć siebie w weekend, czy Jak pokochać bardziej siebie*. Ułomności charakterów, takie jak zawiść, chciwość, bezwzględność w osiągnięciu celów na drodze do kariery idą w parze z językiem bohaterów, pełnym błędów gramatycznych i niewłaściwie użytych słów.

Autorka wprowadza własną osobę na karty książki, czasem jako postronnego komentatora, a czasem jako uczestnika akcji pod imieniem MC Doris. Właśnie jej zleca opracowanie tekstów Szymon Rybaczko, uzasadniając wybór tym, że pasuje do wizji *osoby znanej, ale też umiarkowanej, aby wszystko niszowości miało znamię, w alternatywnych klimatach było utrzymane, względem kultury oficjalnej marginalne...* Niezależnie od uczestnictwa w akcji Masłowska przeplata fabułę refleksjami i krytycznymi komentarzami dotyczącymi własnej twórczości i jej roli w krajowej literaturze. Przewrotnie podsuwa argumenty przeciwnikom książki określając siebie jako "sztucznie wykreowana wydmuszka medialna" i przewiduje rychły koniec swojej kariery.

Fabuła i ostrość spojrzenia autorki nie stanowią jednak o wartości książki, której głównym walorem jest

Polish Memories by Witold Gombrowicz, translated by Bill Johnston, Yale University Press, 2004. Polish language edition, **Wspomnienia Polskie**, Wydawnictwo Literackie, 2002.

Those who are intimidated by Gombrowicz will find this book highly readable and touching in what one reviewer termed "its fearless intimacy." Unlike his later famous **Diaries**, these reminiscences are very personal. Written in a straightforward manner without the writer's famous linguistic acrobatics, they provide an account of Gombrowicz's life in Poland before World War II. In describing his own development, both personal and artistic,

oryginalny język, przekraczający granice tradycyjnych gatunków literackich. Mimo, że autorka czerpie obficie z tekstów piosenek, z telewizji, reklamy czy subkultury młodzieżowej, jej język nosi cechy odrębności, zawiera bogate porównania, elementy zaskoczenia, dowcipu jak i autoironii.

Utrzymując zasady "hip – hopu" czy "rapu" autorka wplata w tekst fragmenty utworów innych artystów, wyjaśniając ich źródła w przypisach. Ich wachlarz obejmuje młodzieżowych wykonawców, takich jak Doda Elektroda i Bjork, czy luminarzy literatury, jak Marcel Proust i Witold Gombrowicz. Trudno powiedzieć, czy częste wulgaryzmy, będące nieodłącznym składnikiem "rapu" były niezbędne w książce. Wydaje się, że rym i rytm języka stanowią wystarczający zabieg formalny łączący pisarstwo autorki z młodzieżową subkulturą.

Interesującym aspektem książki Masłowskiej jest fakt, że będąc satyrą na świat środków masowego przekazu i "pop-kultury" sama korzysta z oprawy marketingowej mającej wszelkie cechy podobieństwa z działaniami swoich bohaterów, a autorka staje się głównym beneficjentem "szumu medialnego" poprzedzającego jej wydanie. Ten paradoks przypomina nieco ruch protestu przeciwko "establishmentowi" w Stanach w latach 60-tych, którego przywódcy szybko korzystali z nagród i łatwo zostali wchłonięci przez system, którego byli najzagorzalszymi krytykami.

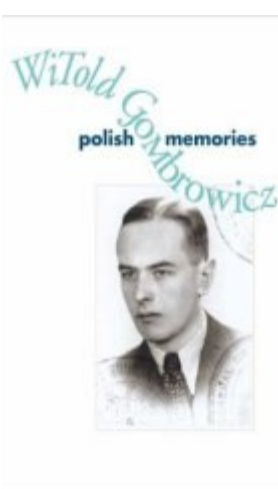
Być może z powodu nadmiaru zabiegów stylistycznych **Paw królowej** cierpi na przerost formy nad treścią, ale dla entuzjastów języka, zwłaszcza tych, którzy nie zniechęcają się po przeczytaniu kilku pierwszych stron, pisarstwo Masłowskiej może stanowić doskonałą rozrywkę. Książkę wydało wydawnictwo **Lampa i Iskra Boża**, a ilustracjami utrzymanymi w konwencji komiksowej opatrzył ją Maciej Sieńczyk.

Krzysztof Sasiadek

he also wanted to "shed a small ray of light on the realities of Poland in those days." The book consists of 48 talks written for Radio Free Europe which Gombrowicz wrote in Argentina in the late 1950s. They were found among his papers some years after his death.

Gombrowicz was born in 1904 into a family of Polish landed gentry. From his earliest years he developed a hatred of hypocrisy, sparked by observing the dissonance between appearance and reality in his parents' marriage and his mother's pretentiousness. Later, he frequently criticized the gentry for what he perceived as their aimless, sybaritic lives. Of course he was a part of that mi-

lieu. He studied law (very perfunctorily), did not need to work for a living though for a few years he held the post of an assistant to a prosecuting judge. He used that experience in several of his works. The young Gombrowicz went through a period of rage at his privileged existence, hating everything that “rose between me and life like a glass screen.” He considered the possibility of becoming a communist but decided that communism was “inapplicable in practice.” He rejected all faiths, doctrines, ideologies.



Writing provided Gombrowicz with a sense of direction. He comments on the process of writing his first stories. From the beginning he created his own logic, reveling in the nonsensical and absurd. He published seven stories in 1933 as *Recollections of Adolescence*, partly at his own expense. Some reviewers were enthusiastic but Gombrowicz makes clear that many were harshly critical. The play *Princess Ivona*, published in 1935, was deemed “too modern” and not performed. He began writing *Ferdydurke* as a satire but it gradually turned into a “grotesquery”—a style that “was to absorb my more essential sufferings and rebellions.” It appeared in 1937 and is considered by many to be his greatest novel. At the time of its publication, however, it was highly controversial. He gradually became a part of the literary circle in Warsaw. His idiosyncrasies, about which he writes with disarming frankness, sometimes got in the way. When meeting a famous writer he would often adopt a pose of a “rustic” or “bumpkin,” in order to show that he was not seeking anyone’s approval. Gombrowicz was critical of the *Skamandrists*—in his opinion they were too complacent to create “true literature.” Gombrowicz provides vignettes,

always seen through his own very particular lens, of the major and minor writers of the interwar years. He evokes vividly the evenings spent at the *Ziemiańska* café and at Zofia Nałkowska’s salon. I found his impressions of Bruno Schulz and Krzysztof Uniłowski, colored by his evident sympathy for the two writers, especially interesting.

Gombrowicz commented on Poland’s parochialism and criticized the educational system for neglecting world literature and history. Talking about his generation, the writer observed that their patriotism was no longer romantic or sentimental. But he emphasized that “we were all thoroughly and indubitably Poles, which became apparent when this strange independence was once again submerged, first in Germany and later in communism.”

The last sketch, in which he brilliantly evokes the mood of fearful disorientation in the period preceding the war both in Poland and while traveling in Italy, ends with *Anschluss*.

Gombrowicz’s principal works were written in Argentina where he found himself at the outbreak of the war. He lived in Buenos Aires for 24 years, often in penury. Brought back to Europe by a Ford Foundation grant he lived in Vence in the South of France till his death in 1969.

On the centenary of his birth, Polish Sejm declared 2004 *The Year of Gombrowicz*. Gombrowicz’s works have been translated into more than thirty languages. All are now available in English. The American writer John Updike considers him to be “One of the profoundest of the late moderns.”

Our library has most of Gombrowicz in Polish (though not *Wspomnienia Polskie*) and some in English.

The Book Nobody Read: Chasing the Revolutions of Nicolaus Copernicus by Owen Gingerich, Arrow, 2004, 320 pages.

The book is about the readers of Mikołaj Kopernik’s *De Revolutionibus* and about the fates of the surviving copies of this magnum opus. Owen Gingerich was challenged to do this by a remark made by Arthur Koestler in his *Sleepwalkers* that nobody read Kopernik’s book after it was published. During three decades of investigation Gingerich crisscrossed the globe, political systems, and even the Iron Curtain, and left no stone, or rather no page

of the existing copies of *De Revolutionibus* returned in his endeavor. In the process he turned himself into an expert able to authenticate legitimate copies of *De Revolutionibus* and helped to put in jail forgers and book thieves. Doing the latter Gingerich, in a way, shares in the outcome Kopernik’s endeavor of righting the matters that are not

of the existing copies of *De Revolutionibus* returned in his endeavor. In the process he turned himself into an expert able to authenticate legitimate copies of *De Revolutionibus* and helped to put in jail forgers and book thieves. Doing the latter Gingerich, in a way, shares in the outcome Kopernik’s endeavor of righting the matters that are not

of the existing copies of *De Revolutionibus* returned in his endeavor. In the process he turned himself into an expert able to authenticate legitimate copies of *De Revolutionibus* and helped to put in jail forgers and book thieves. Doing the latter Gingerich, in a way, shares in the outcome Kopernik’s endeavor of righting the matters that are not

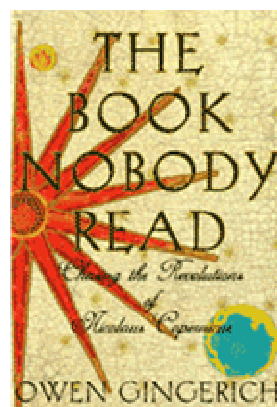
of the existing copies of *De Revolutionibus* returned in his endeavor. In the process he turned himself into an expert able to authenticate legitimate copies of *De Revolutionibus* and helped to put in jail forgers and book thieves. Doing the latter Gingerich, in a way, shares in the outcome Kopernik’s endeavor of righting the matters that are not

of the existing copies of *De Revolutionibus* returned in his endeavor. In the process he turned himself into an expert able to authenticate legitimate copies of *De Revolutionibus* and helped to put in jail forgers and book thieves. Doing the latter Gingerich, in a way, shares in the outcome Kopernik’s endeavor of righting the matters that are not

of the existing copies of *De Revolutionibus* returned in his endeavor. In the process he turned himself into an expert able to authenticate legitimate copies of *De Revolutionibus* and helped to put in jail forgers and book thieves. Doing the latter Gingerich, in a way, shares in the outcome Kopernik’s endeavor of righting the matters that are not

of the existing copies of *De Revolutionibus* returned in his endeavor. In the process he turned himself into an expert able to authenticate legitimate copies of *De Revolutionibus* and helped to put in jail forgers and book thieves. Doing the latter Gingerich, in a way, shares in the outcome Kopernik’s endeavor of righting the matters that are not

of the existing copies of *De Revolutionibus* returned in his endeavor. In the process he turned himself into an expert able to authenticate legitimate copies of *De Revolutionibus* and helped to put in jail forgers and book thieves. Doing the latter Gingerich, in a way, shares in the outcome Kopernik’s endeavor of righting the matters that are not



of the existing copies of *De Revolutionibus* returned in his endeavor. In the process he turned himself into an expert able to authenticate legitimate copies of *De Revolutionibus* and helped to put in jail forgers and book thieves. Doing the latter Gingerich, in a way, shares in the outcome Kopernik’s endeavor of righting the matters that are not

rightly perceived. All in all it occurred that Koestler, just like writers frequently are, was wrong – *De Revolutionibus* was read and copied widely and there are copious annotations adorning its copies to evidence it. Now, who will read Gingerich's book? Fans of all things Kopernikana, amateur philosophers of science, and of course members of the Polish Library in Washington. After

reading it, your reviewer was left longing for 10 zloty coin with Kopernik's likeness on it for reasons totally unrelated to this great EU astronomer's fame.

Mariusz Sumliński

Kino Stare i Nowe: *Orły* czyli polskie *Oskary*



Hollywoodzkie produkcje tak dalece dominują współczesną kinematografię, że doroczne wręczanie *Oskarów* przez Amerykańską Akademię Filmową dla wielbicieli kina na całym świecie stało się swoistym świętem kina. Pilnie oglądane na milionach telewizyjnych ekranów jest okazją do przypomnienia sobie ulubionych scen i postaci filmowych oraz porównania gustów własnych i cudzych. Jest także okazją do obejrzenia najnowszych trendów mody demonstrowanych przez hollywoodzką elitę aktorek i aktorów.

Podobną imprezę, choć w mniejszej skali, od 1999 roku przeżywa także polskie kino i jego publiczność. Odpowiednikami *Oskarów* są w Polsce *Orły*. Nominowanie do nagrody oraz wybór jej laureatów dokonywane są głosami członków Polskiej Akademii Filmowej, odpowiednika narodowych akademii filmowych, przyznających takie nagrody, jak francuskie *Cezary*, czeskie *Lwy*, czy hiszpańskie *Goya*. Konkursem objętych jest piętnaście różnych kategorii a zwycięzcy wyłaniani są korespondencyjnie w głosowaniu tajnym.

Tegoroczne *Orły* ogłoszone zostały 27 lutego na uroczystej gali w Teatrze Narodowym w Warszawie, transmitowanej bezpośrednio i w całości przez polską telewizję. Za najlepszy film uznano w tym roku *Komornika*, który zdobył także większość pozostałych nagród - za reżyserię (Felix Falk), scenariusz (Grzegorz Łoszewski), scenografię (Anna Wunderlich), rolę żeńską (Kinga Preis) i męską (Andrzej Chyra) oraz nagrodę publiczności. Kilka miesięcy wcześniej *Komornik* otrzymał nagrodę *Złote Lwy* na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

Film przedstawia 48 godzin z życia komornika, który w swoim zadaniu egzekwowania zaległych należności jest bezwzględny i wszechwładny wobec uwikłanych w życiowe trudności dłużników. Kiedy pod wpływem

dramatycznych wydarzeń próbuje naprawić wyrządzone im krzywdy, sam staje się przedmiotem ataku ze strony przeciwników. Ci, którym próbował zadośćuczynić, nie staną jednak w jego obronie. Ton i fabuła filmu nawiązują do popularnego niegdyś w Polsce kina moralnego niepokoju, której jednym z głównych przedstawicieli był właśnie Felix Falk, pamiętany między innymi jako twórca powstałego blisko 30 lat temu film *Wodzirej*.

Wielkim przegrany tegorocznych *Orłów* był film *Persona non grata* Krzysztofa Zanussiego, który zdobył mniej prestiżowe nagrody za dźwięk, montaż, muzykę oraz rolę drugoplanową dla Jerzego Stuhra. Za najlepszą kobiecą rolę drugoplanową nagrodzono Małgorzatę Braunek za jej udział w filmie *Tulipany*. Ewa Krauze została wyróżniona za kostiumy do filmu *Skazany na Bluesa*. Autorem najlepszych zdjęć okazał się Artur Raihard za zdjęcia do filmu *Jestem*.

Orły przyznawane są także w kategorii najlepszego filmu europejskiego, za który w tym roku uznano brytyjski obraz *Lato miłości* Pawła Pawlikowskiego, do niedawna pokazywany w waszyngtońskich kinach pod tytułem *My Summer of Love*.

Za całokształt twórczości środowisko filmowców uhonorowało *Orłem 2006* reżysera Jerzego Hoffmana, autora między innymi filmowej wersji sienkiewiczowskiej trylogii. 74-letni laureat, który otrzymał od publiczności kilkunastominutową owację na stojąco, zapowiedział, że nadal zamierza „aktywnie zajmować się reżyserią”. „Jeszcze trochę spróbuję w życiu osiągnąć” dodał obierając nagrodę wręczaną mu przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierza Michała Ujazdowskiego. Wzorem ceremonii rozdania *Oskarów* reżyserowi gratulowali na scenie aktorzy, którzy wystąpili w jego najśłynniejszych filmach: Małgorzata Braunek (Oleńka z *Potopu*) i Michał Żebrowski (Skrzetuski w *Ogniem i mieczem*).

Jerzy Konrad

Z Biblioteki: Urodziny Mikołaja Reja

Pięćsetne urodziny, a popatrzenie, jaki wciąż młody ... i wciąż w sercach rodaków



W niedzielę 22 stycznia tego roku spotkaliśmy się w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie na wieczorku literackim poświęconym Mikołajowi Rejowi z Nagłowic. Jako Polacy nie mogliśmy zapomnieć o „Ojcu Literatury Polskiej” i z okazji pięćsetnej rocznicy jego urodzin zebraliśmy się w gronie sympatyków tejże literatury, aby uświadomić sobie znaczenie twórczości Mikołaja Reja, zadumać nad Jego barwnym życiorysem.

Wieczór został zorganizowany przez panią Joannę Mroczkowską. Przedstawiła nam niezmiernie barwną i ciekawą notę biograficzną Reja, prezentując widzom „image” człowieka będącego w awangardzie swojej epoki, wszechstronnego w podejmowanych tematach literackich, autora odważnego w krytyce zjawisk społecznych swojego czasu, wyśmienitego pisarza. Urodzony w 1505 roku, Rej był pierwszym pisarzem posługującym się językiem polskim w swoich utworach. Mimo, że język polski istniał w mowie i w piśmie przed twórczością Reja, inni pisarze posługiwali się głównie łaciną.

My - widzowie - zostaliśmy wprowadzeni w świat Reja, słuchając o jego licznych przygodach jakich doświadczył w ciągu swojego sześćdziesięcioczworoletniego życia. Jako bogaty właściciel ziemski założył miasteczko, które nazwał - od swojego nazwiska - Rejowcem. Cieszył się sympatią ostatnich polskich królów z dynastii Jagiellonów – Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta. Przez wiele lat nieprzerwanej twórczości stał się cenionym i popularnym autorem oraz tłumaczem dzieł z języków obcych na Polski.

Pani Joanna włożyła w przygotowanie prezentowanych treści sporo czasu i wysiłku, a że posiada dużą wiedzę w dziedzinie literatury i historii oraz zdolności dowcipnej narracji przed publicznością – zrobiła z tego skrzyżowanie uczonego wykładu z krotochwilną biesiadą, połączoną z czytaniem fragmentów jego utworów. Pomagała też pani Elżbieta Marchut-Michalska, która w ciekawy sposób przedstawiła tło historyczne epoki Reja. Przypomniała, że Mikołaj Rej

żył w czasie, gdy inny wielki Mikołaj – Kopernik - „wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię”, a Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę. W Europie czas ten określa się mianem epoki Renesansu, odnowienia zainteresowania sztuką, nauką i... literaturą.

Pani Beata Kubok przygotowała uczennice Szkoły Polskiej - Anię i Matyldę - do takiego odczytania fragmentów *Wizerunku własnego żywota człowieka poczciwego* oraz wiersza *Cnota* (1558), że archaiczny język przemówił prawie współcześnie.

Osobiście najbardziej zaintrygowały mnie fragmenty twórczości Reja przetłumaczone na język angielski. Doceniłam wtedy prawdziwe piękno jego polszczyzny, która po przetłumaczeniu, mimo że słowa zachowały swoje znaczenie, straciła całą wyrazistość. Charakterystyczną cechą języka Mikołaja Reja jest na przykład używanie zdrobnień i spieszceń, które nie istnieją w języku angielskim. Te jego: *jabtuszka, gruszczeni, wisneczki, śliweczki, ogóreczki, maluneczki, maszka, syreczki, kurki, gąski, jagniątka, prosiątka, rybki...* odcisnęły swoje piętno na całym polskim języku, poprzez wszystkie epoki, aż po współczesność. Bez nich, na przykład w angielskim tłumaczeniu, zanika znaczna część uroku i specyficznie „rejowego” wdzięku jego poezji i prozy.

Rej jest autorem najslawniejszego zdania w naszym ojczystym języku:

*A niechaj narodowie wżdy postronni znają,
iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają*

zawartego w wierszu *Do tego co czytał* (1562). Zaprezentowane przez Joannę Mroczkowską tłumaczenie Michała Mikosia brzmi:

*Among other nations let it always be known
That the Poles are not geese, have a tongue of their own.*

Po nasyceniu serca i duszy dumą z nieprzemijających osiągnięć literackich naszego „prapradziada Mikołaja,” nadszedł czas na poczęstunek; to także okazja do konwersacji. Całokształt wieczoru literackiego poświęconego Mikołajowi Rejowi mogłabym podsumować komentarzem wypowiedzianym przez jednego z widzów, że była to „fantastyczna intelektualna frajda.” I oby takich imprez jak najwięcej.

Adelina Janiak

Walne Zebranie Przyjaciół Towarzystwa Biblioteki

Zgodnie z tradycją i wymaganiami statutowymi, 27 lutego odbyło się walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki, na którym miało miejsce podsumowanie działalności Biblioteki w roku ubiegłym oraz powołanie jej nowych władz. Poniżej

publikujemy skład nowopowołanego zarządu, który ukonstytuował się na zebraniu 8 marca 2006 oraz sprawozdania z działalności Biblioteki w roku 2005.

Sprawozdanie Prezesa Zarządu Biblioteki za rok 2005

Rok 2005 był dla Biblioteki Polskiej rokiem stabilizacji a równocześnie rokiem nowych inicjatyw. Stabilizacja dotyczyła głównie pracy nowego zarządu, który w krótkim czasie wypracował metodę prowadzenia Biblioteki w sposób rutynowy, bez konfliktów i kryzysów. A to właśnie pozwoliło na nowe inicjatywy, takie jak:

(i) **Pokazy polskich filmów.** Grupa filmowych entuzjastów pod egidą Ani Firsowicz i Pauliny Migalskiej organizowała w Bibliotece z dużym powodzeniem comiesięczne pokazy filmów, a latem pokazy sobotnie dla dzieci i młodzieży. Donacja Rady Rodziców Polskiej Szkoły umożliwiła zakup sprzętu, za co nasi kinomani są gorąco wdzięczni.

(ii) **Współpraca ze Zrzeszeniem Studentów Polskich w Waszyngtonie.** Nie jest zaskoczeniem, że na waszyngtońskich uniwersytetach studiuje duża grupa polskich studentów. Poczuli oni potrzebę zorganizowania się i Biblioteka Polska udzieliła gościny tej nowo powstałej organizacji. Oczekujemy, że współpraca z polskimi studentami rozszerzy zakres naszego działania.

(iii) **Sponsorowanie polonijnej strony internetowej.** Biblioteka sponsoruje stronę internetową www.poland-us.net zawierającą informacje o polonijnych organizacjach i instytucjach w USA, a także instytucjach amerykańskich w Polsce.

(iv) **Współpraca z Ambasadą R.P.** Nastąpiło znaczne rozszerzenie współpracy z ambasadą w przygotowywaniu wieczorów autorskich i imprez artystycznych.

O pracy Biblioteki w minionym roku najlepiej świadczą liczby, oto niektóre z nich: w 2005 Biblioteka otwarta była przez 160 dni, odwiedziło ją 919 czytelników, pożyczone 1014 książek i 571 filmów.

Za zakup książek i filmów, katalogowanie, porządkowanie odpowiedzialny był zespół w składzie: Ania Firsowicz, Grażyna Żebrowska i Monika Mieroszewska przy aktywnej współpracy reszty zarządu i oczywiście czytelników. Zespół redakcyjny Biuletynu Biblioteki to: Iza Rutkowska, Monika Mieroszewska i

Jerzy Kozłowski, który również jest odpowiedzialny za stronę internetową Biblioteki (www.polishlibrary.org). Za koordynację pracy wolontariuszy i ustalanie dyżurów odpowiada Ania Firsowicz a dyżury pełnili: Danuta Fornalik, Krzysztof Parczewski, Jerzy Kozłowski, Irena Kwiatkowska, Ania Firsowicz, Elżbieta Roelofsma, Grażyna Żebrowska, Zbigniew Okręglak, Monika Mieroszewska, Danuta Boczar, Mirosław Słoboda, Irena Kwiatkowska, Maria Zalewska i wielu innych. Dziękujemy!

Ze stałych imprez, zeszłoroczne **Kolejdy** pod nową dyrekcją Krzysztofa Mrozowskiego i przy współpracy Zrzeszenia Studentów Polskich jak zwykle cieszyły się dużą popularnością. Nowe pokolenie artystów, panny Anna Brymora i Matylda Rabczenko swoim wdziękiem i talentem podbiły serca publiczności.

Za możliwość urządzenia naszego dorocznego pikniku nad pięknym jeziorem Barkroft gorące podziękowania należą się Annie Wodzyńskiej.

Zbigniew Okręglak

Skład Zarządu Biblioteki na rok 2006

Zbigniew Okręglak – prezes

Anna Firsowicz – viceprezes

Mirosław Słoboda – skarbnik

Paulina Migalska – sekretarz

Jerzy Kozłowski

Monika Mieroszewska

Krzysztof Parczewski

Joanna Petry-Mroczkowska

Iza Rutkowska

Grażyna Żebrowska

Sprawozdanie z zakupu nowych książek i filmów

Odnawianie i uzupełnianie zbiorów Biblioteki jest ważnym elementem jej funkcjonowania. Większość książek kupujemy dla Biblioteki w polskiej księgarni internetowej *Merlin*. Dzięki wieloletniej już współpracy w księgarni tej korzystamy z pięćdziesięcioprocentowej zniżki za koszty dostawy, co w skali roku daje oszczędności około 250 dolarów. W ostatnim roku zamówiliśmy w *Merlinie* 121 książek.

Oprócz tego kupujemy książki angielskojęzyczne lub dwujęzyczne. Zamawiamy je w internetowej księgarni *Amazon*, w księgarni *Nowego Dziennika* w Nowym Jorku lub po prostu kupujemy w księgarniach. W ostatnim roku w ten sposób nabyliśmy około 30 pozycji.

Otrzymujemy też dużo darowizn, za które bardzo dziękujemy. Te, których nie możemy zatrzymać w Bibliotece przeznaczamy na sprzedaż a uzyskane środki przekazujemy do budżetu Biblioteki. Otrzymujemy również sporo egzemplarzy tzw. „review copies” od autorów lub od wydawnictw. Nasza Biblioteka wzbogaciła się w ten sposób o około 50 egzemplarzy książek.

Polskie bestsellery udaje się nam czasami pozyskać dla Biblioteki prośbą lub szantażem. Przywożą je dla nas podróżujący do Polski przyjaciele, którym powierzamy misję zdobycia jeszcze ciepłych pozycji. W ten sposób trafił do nas np. najnowszy tomik poezji Wisławy Szymborskiej. Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy

zechcieli być naszymi kurierami.

Jesteśmy obecnie w trakcie zastępowania filmoteki w formacie VHS filmami na DVD. Filmy polskie zamawiany w polskim sklepie internetowym *Astabe*, który zgodził się udzielić nam pięcioprocentowej zniżki od całości zakupów. W 2005 roku kupiliśmy u nich 94 DVD. Filmy od momentu złożenia zamówienia są w Bibliotece w ciągu 2 tygodni.

Sporadycznie kupujemy pozycje filmowe w innych sklepach lub sprowadzamy je przez naszych „kurierów” z Polski. W 2005 roku nabyliśmy w ten sposób około 10 filmów.

Pokazy filmowe, które nieśmiało ruszyły w połowie 2005, robią się coraz bardziej popularne. Zazwyczaj organizujemy je w trzeci wtorek miesiąca o godzinie dziewiętnastej. Wyświetlamy współczesne polskie filmy z angielskimi napisami. W ostatnim roku obejrzeliliśmy między innymi *Mój Nikifor*, *Dług*, *Nigdy w życiu*.

Na zakończenie chciałabym bardzo podziękować wszystkim, którzy pomagali mi w przygotowywaniu zamówień, a potem w katalogowaniu zakupionych pozycji. Proszę pamiętać, że lista zamówień nie jest w żaden sposób sformalizowana, i że z ogromną przyjemnością spełniamy życzenia Czytelników.

Anna Firsowicz

Sprawozdanie z publikacji *Wiadomości z Biblioteki*

W minionym roku wyszło pięć wydań biuletynu. Przygotowywane są one przez zaledwie trzyosobowy zespół redakcyjny w składzie Monika Mioszewska, Jurek Kozłowski i Iza Rutkowska, zawsze też możemy liczyć na pomoc naszego grafika, Mirka Słobody. Jeden z ubiegłorocznych numerów został przygotowany z pomocą Anny Piaseckiej. Profil pisma pozostaje od lat nie zmieniony - staramy się w nim informować o sprawach Biblioteki oraz zachęcać do korzystania z jej zbiorów. W tym celu publikujemy w biuletynie informacje o organizowanych przez Bibliotekę wydarzeniach kulturalnych oraz omówienia książek i filmów. W zeszłym roku po raz pierwszy opublikowaliśmy wywiady z członkami naszej społeczności, którzy mają wpływ na życie kulturalne środowiska, w miarę możliwości będziemy się starali je kontynuować w roku bieżącym. Koszt druku oraz wysyłki biuletynów wynosi średnio \$450 za wydanie i tylko w części kompensowany jest dochodami z

ogłoszeń. Mimo, iż wydatek ten obciąża budżet Biblioteki, uważamy że wydawanie biuletynu w formie papierowej powinno być kontynuowane. Biuletyny dostępne są także w formie elektronicznej na WEB-sitcie Biblioteki.

Korzystając z okazji naszego spotkania chciałabym ogromnie podziękować Monice Mioszewskiej i Jurkowi Kozłowskiemu za wspólną współpracę. Nasza redakcja jest najbardziej bezinteresownym, zgodnym i niezawodnym zespołem z jakim udało mi się pracować i jest to ich niewątpliwą zasługą. Istnienie biuletynu zawdzięczamy także, a może przede wszystkim, naszym stałym autorom – Pani Beacie Kubok, Oli Zajackowski, Ani Firsowicz, Mai Peretz, Adzie Janiak, Mariuszowi Sumlińskiemu, Jerzemu Konradowi i innym. Serdecznie dziękuję.

Iza Rutkowska